

## M A T E R I A Ł Y

### Wydarzenia w Sejmie z 31 października 1929 r. w świetle nowych dokumentów

W pierwszych miesiącach 1929 r. konflikt pomiędzy sanacyjnym kierownictwem a opozycją sejmową wszedł w kolejną fazę wraz z postawieniem ministra skarbu Gabriela Czechowicza przed Trybunałem Stanu za przekroczenia budżetowe, dokonane bez zgody izb ustawodawczych<sup>1</sup>. Wydarzenie to świadczyło o postępującym procesie konsolidowania się opozycji i nie mogło pozostać bez wpływu na stosunek Józefa Piłsudskiego do Sejmu. Marszałek, zdając sobie sprawę z pogarszającej się sytuacji obozu rządzącego, postanowił zaostrzyć dotychczasowy kurs w polityce wewnętrznej, czego wyrazem było ustąpienie Kazimierza Bartla, cieszącego się opinią liberała, ze stanowiska szefa rządu oraz powierzenie tej funkcji Kazimierzowi Świtalskiemu, postrzeganemu jako zwolennik zdecydowanego, autorytarnego kursu<sup>2</sup>. Przysłowiowej „olivy do ognia” dolewali także niektórzy sanacyjni publicyści. Zdaniem Adama Skwarczyńskiego nowy gabinet składał się „niemal w całości [...] z ludzi pochodzących ze szkoły politycznej niepodległościowej, ludzi wychowanych przez Józefa Piłsudskiego”. Stwierdził także, iż „nachodząca jesień będzie w [...] walce opozycji partyjnej z rządem dość ożywiona. Rząd powinien stanąć do niej w pełnym pogotowiu, ale i z zupełnym spokojem”<sup>3</sup>.

W tej sytuacji opozycja z niecierpliwością oczekiwała otwarcia sesji Sejmu, zwołanej na 31 października 1929 r. wydanym tydzień wcześniej specjalnym zarządzeniem prezydenta Ignacego Mościckiego<sup>4</sup>. Trudno się dziwić, iż w panującej wówczas napiętej atmosferze po-

---

<sup>1</sup> Szerzej na ten temat zob. m.in.: *Sprawa Gabriela Czechowicza przed Trybunałem Stanu. Wybór dokumentów*, oprac. Z. Landau, B. Skrzyszewska, Warszawa 1961; A. Garlicki, *Od maja do Brześcia*, Warszawa 1985, s. 304–327; A. Ajnenkiel, *Polska po przewrocie majowym. Zarys dziejów politycznych Polski 1926–1939*, Warszawa 1980, s. 145–153; A. Próchnik, *Pierwsze piętnastolecie Polski niepodległej. Zarys dziejów politycznych*, Warszawa 1983, s. 261–266.

<sup>2</sup> Maciej Rataj uznał go za jednego „z najbardziej zdecydowanych, bezwzględnych i nie przebiegających w środkach piłsudczyków”, zob. M. Rataj, *Pamiętnik 1918–1927*, oprac. J. Dębski, Warszawa 1965, s. 416. Szerzej na temat ówczesnych nastrojów opozycji zob. m.in.: *Rząd silnej ręki*, „Gazeta Warszawska”, 15 kwietnia 1929, nr 105, s. 1; *Komunikaty Informacyjne Komisariatu Rządu na m. st. Warszawę*, t. III, z. 2 (3 kwietnia 1929–28 czerwca 1929), Warszawa 1994, s. 452, 461.

<sup>3</sup> A. Skwarczyński, *Przed nową mobilizacją moralną*, „Droga” 1929, nr 7–8, s. 625, 626.

<sup>4</sup> Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), Biuro Sejmu RP, sygn. 7, Pismo marszałka Sejmu Ignacego Daszyńskiego do prezydenta RP Ignacego Mościckiego z 31 października 1929 r., k. 4.

jawienie się kilkudziesięciu oficerów służby czynnej w gmachu przy ulicy Wiejskiej zostało odebrane jako zamach na polski parlamentaryzm<sup>5</sup>. Podobną opinię wyraziło także wielu historyków<sup>6</sup>. Nikt również nie wątpił, iż tzw. najście oficerów na Sejm odbyło się na ścisłe polecenie Marszałka, choć różnie interpretowano motywy jego postępowania oraz cele, jakie przed sobą stawiał<sup>7</sup>. Publikowane poniżej dokumenty rzucają tymczasem nowe światło na to zagadnienie, ukazując nieznanne dotychczas okoliczności wydarzeń sprzed ponad osiemdziesięciu lat.

W świetle znanych relacji źródłowych wydaje się, iż obecność oficerów w budynku sejmowym 31 października 1929 r. nie była przypadkowa. Jeden z uczestników ówczesnych wydarzeń, Adam Ludwik Korwin-Sokołowski, wspominał: „31 października doszło do poważnego incydentu. Marszałek jako członek rządu Kazimierza Świtalskiego [...] przyjechał w jego zastępstwie na otwarcie sesji budżetowej Sejmu. Wcześniej rozeszły się wiadomości, że opozycja przygotowuje się do jakiejś awantury wymierzonej przeciwko Piłsudskiemu. Wobec tego w kilkudziesięciu oficerów garnizonu warszawskiego zebraliśmy się w hallu sejmowym [...]. Gdy Marszałek ukazał się [...], utworzyliśmy szpaler i oddaliśmy mu honory”<sup>8</sup>. Podobną opinię na ten temat wyraził Jędrzej Moraczewski, zdaniem którego pojawienie się oficerów przy ulicy Wiejskiej miało ścisły związek z zapowiedzianym wcześniej przemówieniem Marszałka. Obawiano się bowiem, iż „zacierzwieni posłowie opozycyjni zasypią go w Sejmie obelgami albo nawet uciekną się do gwałtu fizycznego”<sup>9</sup>. Obszerną relację na ten temat można także odnaleźć we wspomnieniach Mariana Romeyki, jednak do ich treści należy podchodzić z dużą ostrożnością ze względu na jego wyjątkową niechęć do rządów sanacyjnych. Autor ten przytoczył treść rozmowy z jednym z oficerów garnizonu warszawskiego, który stwierdził, że wielu zwolenników Piłsudskiego „miało otrzymać [...] poufnie,

<sup>5</sup> Zob. przykładowo: *Komunikat urzędowy Kancelarii Sejmu Rzeczypospolitej. Wczorajszy dzień w gmachu Sejmu*, „Robotnik”, 1 listopada 1929, nr 312, s. 1; *Oficerowie w Sejmie. Rozkaz Piłsudskiego — Odmowa Daszyńskiego. Historyczna rozmowa*, „Naprzód”, 1 listopada 1929, nr 251, s. 1; *Dlaczego nie doszło do otwarcia sesji sejmowej*, „Kurier Poznański”, 1 listopada 1929, nr 507, s. 1; *Demonstracja wojskowych w Sejmie*, „Gazeta Bydgoska”, 3 listopada 1929, nr 254, s. 1.

<sup>6</sup> A. Ajnenkiel, op. cit., s. 168–172; idem, *Historia sejmu polskiego*, t. II, cz. 2: *II Rzeczpospolita*, Warszawa 1989, s. 146–148; W. Najdus, *Ignacy Daszyński 1866–1936*, Warszawa 1988, s. 491–496; A. Próchnik, op. cit., s. 268–270; H. Zieliński, *Historia Polski 1914–1939*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1985, s. 202, 203. Autorem najbardziej skrajnej opinii w tej sprawie jest Andrzej Garlicki, zdaniem którego mogło wówczas dojść nawet do masakry posłów, zob. A. Garlicki, op. cit., s. 354. Warto jednak pamiętać, iż historyk ten złagodził po latach swoją opinię w tej sprawie, por. idem, *Piękne lata trzydzieste*, Warszawa 2008, s. 74. Zwrócił on także uwagę na obecność w gmachu Sejmu okrytego złą sławą ppłk. Wacława Kostka-Biernackiego. Tymczasem autor biografii tego oficera kwestionuje jego udział w wydarzeniach z 31 października 1929 r., zob. P. Cichoracki, *Droga ku anatemie. Wacław Kostek-Biernacki (1884–1957)*, Warszawa 2009, s. 145, 146. O możliwości „zmasakrowania opozycyjnej części izby poselskiej” piszą również Czesław Brzoza i Andrzej Leon Sowa, zob. Cz. Brzoza, A. L. Sowa, *Historia Polski 1918–1945*, Kraków 2006, s. 303.

<sup>7</sup> Zob. np. W. Suleja, *Józef Piłsudski*, Wrocław 1995, s. 339; Z. Zaporowski, *Sejm Rzeczypospolitej Polskiej 1919–1939. Działalność posłów, parlamentarne koncepcje Józefa Piłsudskiego, mniejszości narodowe*, Lublin 1992, s. 110, 111; T. Serwatka, *Rząd Kazimierza Świtalskiego (14 kwietnia–7 grudnia 1929 roku)*, „Przegląd Humanistyczny”, 2009, nr 1, s. 127; S. P. Stęborowski, *Geneza Centrolewu 1928–1929*, Warszawa 1963, s. 356, 357; W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski*, t. II: *1914–1939*, Gdańsk 1990, s. 710.

<sup>8</sup> A. L. Korwin-Sokołowski, *Fragmety wspomnień 1910–1945*, Paryż 1985, s. 77.

<sup>9</sup> AAN, Akta J. I Z. Moraczewski, sygn. 71/III, J. Moraczewski, *Wspomnienia (Ludzie, czasy, zdarzenia)*, cz. III, (Starość, praca pisarska, lata 1931–1932), t. 4, k. 34.

niemal pod przysięgą rozkaz stawienia się w określonym czasie w uniformie służbowym i uzbrojeniu. Zespół ten został podzielony na dwie części: mniejsza [...] miała zająć kuluary sejmowe, «siły główne» [...] zebrano i skoszarowano w [...] Szpitalu Ujazdowskim. Ani jeden zespół nie otrzymał konkretnego rozkazu; miał je wydać sam marszałek. Nikt nie wiedział, o co chodzi, lecz każdy był przygotowany do wykonania rozkazu»<sup>10</sup>.

Pomimo faktu, iż każdą z powyższych relacji dzieli od omawianych wydarzeń trochę czasu, ich treść nie pozostawia raczej wątpliwości, że oficerowie zostali przez kogoś celowo ściągnięci do Sejmu. W żadnym z tych źródeł nie pojawia się nazwisko ewentualnego inspiratora „afery przedsejmowej”, wydaje się jednak, iż można przyznać rację Wacławowi Jędrzejewiczowi. Według niego był to zapewne ktoś z najbliższego otoczenia Piłsudskiego, choć nie Świtalski, lecz raczej Sławek, który „wymyślił, że dobrze będzie pokazać przy tej napiętej sytuacji, jaka panowała w tym czasie [...], że wojsko stoi przy komendancie”. Ten sam autor stwierdził także, że nie sposób jednoznacznie określić, czy Piłsudski był o tym fakcie poinformowany, wszystko wskazuje jednak na to, że tak, ponieważ „wchodząc do przedsejmu Sejmu nie zdziwił się liczną obecnością oficerów i normalnie się z nimi przywitał»<sup>11</sup>. Obecnie można z całą pewnością stwierdzić, iż w tej ostatniej kwestii Jędrzejewicz się mylił, decyzja o ściągnięciu do Sejmu oficerów w dniu otwarcia sesji zapadła bowiem za plecami Marszałka. Musiał on być tym faktem zaskoczony, ponieważ polecił swojemu zaufanemu współpracownikowi płk. dypl. Bolesławowi Wieniawie-Długoszowskiemu, pełniącemu ówczesne obowiązki komendanta garnizonu i placu m. st. Warszawy, złożyć w tej sprawie obszernie wyjaśnienia na piśmie z pominięciem drogi służbowej (dokument 1). Wszystko wskazuje więc na to, że wbrew utartym powszechnie opiniom bliscy współpracownicy Piłsudskiego potrafili podjąć działania samodzielnie, nie konsultując ich z przywódcą własnego obozu politycznego.

Osobne zagadnienie stanowi pytanie o motywy, jakimi kierowali się inicjatorzy całej akcji. Wydaje się, iż odpowiedzi na nie należy szukać, analizując ówczesną sytuację na polskiej scenie politycznej. Jak wiadomo, Trybunał Stanu wydał 29 czerwca 1929 r. decyzję nakazującą Sejmowi ustosunkowanie się do merytorycznej strony dokonanych przez rząd przekroczeń budżetowych<sup>12</sup>, natomiast 30 października, czyli w przeddzień omawianych wydarzeń, cała dokumentacja w tzw. sprawie ministra Czechowicza została przesłana marszałkowi Sejmu Ignacemu Daszyńskiemu<sup>13</sup>. Kierownictwo obozu sanacyjnego z Piłsudskim na czele zapewne spodziewało się, iż Sejm w pierwszej kolejności zajmie się właśnie tym zagadnieniem. Być może obawiano się także zgłoszenia przez opozycję wniosku o wotum nieufności dla rządu Świtalskiego. Z myślą o pierwszym posiedzeniu izby zamierzano więc zastosować przygotowaną wcześniej taktykę działania, której głównym punktem miało być prawdopodobnie wystąpienie Marszałka, zastępującego nieobecnego premiera. Śladem podobnych przygotowań jest jeden z fragmentów diariusza Świtalskiego, który 30 października

<sup>10</sup> M. Romeyko, *Przed i po maju*, t. II, Warszawa 1967, s. 342. Treść tych wspomnień stanowi w rzeczywistości powtórzenie tez, zawartych w przemówieniu posła Stefana Dąbrowskiego, wygłoszonym 22 stycznia 1930 r. podczas posiedzenia Komisji Budżetowej Sejmu, zob. AAN, Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem (dalej: BBWR), sygn. 62, Z diariusza Kom. Budżetowej z dn. 22/I 1930 r., k. 9.

<sup>11</sup> List Wacława Jędrzejewicza do Ryszarda Świętka z 21 marca 1988 r. (kopia w zbiorach prywatnych P. Dubera); por. W. Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 710 (przyp. 52).

<sup>12</sup> *Sprawa Gabriela Czechowicza przed Trybunałem Stanu*, op. cit., s. 289; A. Próchnik, op. cit., s. 265, 266.

<sup>13</sup> Sprawozdanie stenograficzne z 62 posiedzenia Sejmu, 5 grudnia 1929, ł. LXII/11.

spotkał się ze Sławkiem. Podczas rozmowy poradził mu, żeby „na 10 minut przynajmniej przed posiedzeniem Sejmu zebrał swój klub dla ogólnikowego zawiadomienia go o akcji, bo inaczej będzie miał swój klub zupełnie niezdiscyplinowany”<sup>14</sup>. Nie są znane szczegóły tego planu, wydaje się jednak, że jego założenia nie wykraczały poza ramy zwykłej debaty parlamentarnej. W efekcie zamierzano osiągnąć określone cele o charakterze politycznym<sup>15</sup>. Warto natomiast pamiętać o panującej wówczas napiętej atmosferze politycznej. Zdaniem świadka opisywanych wypadków, dziennikarza Juliana K. Malickiego, Sejm był „naładowany jakby elektrycznością, groził burzą”<sup>16</sup>. Opozycja prawdopodobnie obawiała się prowokacji ze strony zwolenników obozu sanacyjnego, na co zdaje się wskazywać zawartość jednego z *Komunikatów Informacyjnych Komisariatu Rządu na m.st. Warszawę*. Zgodnie z treścią tego dokumentu 31 października w godzinach porannych posłowie socjalistyczni wyrazili przypuszczenie, iż podczas inauguracyjnych obrad Sejmu „pod gmach tegoż przyjdzie bojówka BBS [pogardliwa nazwa PPS dawnej Frakcji Rewolucyjnej — przyp. aut.] względnie organizacje półwojskowe spod wpływów BB, które mogą urządzić demonstracje skierowane przeciwko posłom i Sejmowi”. W razie wystąpienia jakichkolwiek incydentów przewidywano, że „marszałek Daszyński odroczyliby posiedzenie na następny dzień”<sup>17</sup>. Niewykluczone, iż z obawy przed gwałtowanymi zajściami kierownictwo klubu postanowiło zastosować określone środki ostrożności. Świadczą o tym wspomnienia Jana Kwapińskiego, dawnego bojowca PPS, który stwierdził po latach, że wraz z dwoma innymi posłami tej partii był świadkiem rozmowy Daszyńskiego z Piłsudskim, w trójkę stanowili bowiem ochronę marszałka Sejmu, w związku z czym pojawili się na otwarciu obrad uzbrojeni w browningi<sup>18</sup>.

Wydaje się, iż w tym przypadku mogło dojść do czegoś na kształt sprzężenia zwrotnego, ponieważ prowokacji ze strony opozycji spodziewała się najwyraźniej także strona rządowa. Jeden z przywódców Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, Janusz Radziwiłł, wspominał po latach, iż Sławek uprzedził go, że „bilety na trybuny zostały rozdane samym zwolennikom lewicy i Daszyńskiego, i że posiada wiadomości, że osoby, które będą na trybunach, przyjdą do Sejmu uzbrojone i zanoszą na bardzo gwałtowny incydent”. Poradził więc swojemu rozmówcy zaopatrzyć się w broń. Książę stwierdził jednak, iż nie zamierza pojawiać się w Sejmie z rewolwerem w rękę, na co usłyszał radę, aby przynajmniej wziąć ze sobą kastet<sup>19</sup>. Relacja ta koresponduje z cytowanymi wcześniej wspomnieniami Sokołowskiego i Moraczewskiego, według których głównym powodem przybycia oficerów do gmachu przy Wiejskiej 31 października 1929 r. była troska o bezpieczeństwo Piłsudskiego. Najpewniej fakt ten należy więc uznać za najbardziej prawdopodobną przyczynę całego zajścia. O posu-

<sup>14</sup> K. Świtalski, *Diariusz 1919–1935*, oprac. A. Garlicki, R. Świętek, Warszawa 1992, s. 516.

<sup>15</sup> Świadczy o tym fragment niepublikowanych dotychczas zapisków Świtalskiego, zawierający relację z rozmowy z Piłsudskim, do której doszło kilka dni później. Zdaniem autora tej notatki „Komendant podtrzymywał co do posiedzenia najbliższego sejmku tę samą taktykę, która miała być wykonana na posiedzeniu w dniu 31. X., jeśli chodzi o wniosek BB i dla reakcji na przegłosowanie tego wniosku ze strony Rządu radził [...] wskutek tego wziąć z sobą Cara i ograniczyć się tylko do protestu, gdyby istniał zamiar ze strony sejmku obradowania mimo odroczenia”, zob. Instytut Pamięi Narodowej Oddział we Wrocławiu, *Rozmowy polityczne Kazimierza Świtalskiego, rozmowa z 3 XI 1929 r.*, brak paginacji.

<sup>16</sup> J. K. Malicki, *Marszałek Piłsudski a Sejm. Historia rozwoju parlamentu polskiego 1919–1936*, Warszawa 1936, s. 399.

<sup>17</sup> *Komunikaty Informacyjne Komisariatu Rządu na m. st. Warszawę*, t. IV, z. 2: 2 października 1929–30 listopada 1929, Warszawa 1997, s. 369.

<sup>18</sup> J. Kwapiński, *Moje wspomnienia 1904–1939*, cz. I, Paryż 1965, s. 241.

<sup>19</sup> J. Jaruzelski, *Książę Janusz (1880–1967). Szkice i wspomnienia Janusza Radziwiłła*, Warszawa 2001, s. 141–142.

nieciach tych nie powiadomiono jednak Marszałka, obawiając się zapewne jego niechęci do korzystania z jakiegokolwiek ochrony osobistej<sup>20</sup>. W grę mógł także wchodzić brak akceptacji Piłsudskiego dla działań zmierzających do wykorzystania wojska w wewnętrznych rozgrywkach politycznych. Z drugiej jednak strony nietrudno było przewidzieć, że Marszałek będzie stanowczo bronił wojska, w tym oficerów biorących udział w wydarzeniach w przedśionku Sejmu. W przeszłości wielokrotnie dał dowody, że sprawy armii są mu znacznie bliższe niż parlament, interesy poszczególnych partii czy polityczne waśnie<sup>21</sup>. Inicjatorzy akcji musieli być tego świadomi.

Nazajutrz po opisywanych wydarzeniach prezydent zdecydował się na zwołanie specjalnej konferencji z udziałem Piłsudskiego, premiera Świtalskiego oraz marszałka izby niższej Daszyńskiego<sup>22</sup>. Prawdopodobnie spotkał się także oddzielnie z Mościckim, o czym wspominał w specjalnym liście z 1 listopada 1929 r., adresowanym do głowy państwa (dokument 2). Jest to sprawozdanie z wydarzeń, do których doszło dzień wcześniej w Sejmie. Znajdują się w nim pewne odniesienia do omówionego wcześniej raportu Wieniawy–Długoszowskiego, można więc przyjąć, iż pismo do prezydenta zostało sporządzone później. Jest to maszynopis, na którym zostały co prawda naniesione dwie drobne odręczne poprawki, nie oznacza to jednak raczej, iż należy go traktować jako brudnopis. Nie nadano mu natomiast żadnego numeru, nie zawiera on również informacji na temat ewentualnej daty wysłania, wpływu itd., choć na ostatniej, czwartej stronie widnieje oryginalny podpis Piłsudskiego. Wydaje się więc, że dokument ten nigdy nie został wysłany, tym bardziej iż jego treść nie została opublikowana na łamach prasy. Szukając odpowiedzi na pytanie o przyczynę tego stanu rzeczy, warto zwrócić uwagę na zawartość pisma. Piłsudski używa w nim bowiem niezwykle ostrych, wręcz obraźliwych określeń pod adresem Daszyńskiego. Niewykluczone więc, iż w napiętej wówczas sytuacji politycznej sam Marszałek, kierując się być może radą własnego otoczenia, nie zdecydował się na przekazanie tego listu adresatowi. Za podobną hipotezę zdaje się również przemawiać fakt, iż inne tego typu sprawozdanie, sporządzone tydzień później, zostało przesłane na ręce Seweryna Czetwertyńskiego, przewodniczącego specjalnej Komisji Nadzwyczajnej do zbadania zajść w Sejmie 31 października 1929 r., dopiero w lutym 1930 r., podczas gdy także i w tym dokumencie znalazły się nieparlamentarne wyrażenia pod adresem marszałka Sejmu<sup>23</sup>. Ówczesne komentarze prasowe pokazują wyraźnie, jakie kontrowersje wśród posłów wzbudziła treść tego raportu<sup>24</sup>.

---

<sup>20</sup> Pisał o tym m.in. adiutant Piłsudskiego Mieczysław Lepecki, zob. M. Lepecki, *Pamiętnik adiutanta Marszałka Piłsudskiego*, oprac. A. Garlicki, Warszawa 1988, s. 85–93.

<sup>21</sup> Warto w tym miejscu przypomnieć choćby treść deklaracji złożonej przez Piłsudskiego na ręce prezydenta Stanisława Wojciechowskiego 14 XI 1925 r., czyli w okresie kryzysu gabinetowego po upadku rządu Stanisława Grabskiego: „Uważam za swój obowiązek ostrzec Pana Prezydenta przed pominięciem interesów moralnych armii polskiej w rozważaniach przy rozwiązaniu obecnego kryzysu. Czyniono to już dwukrotnie i ze smutkiem stwierdzić muszę, że rezultaty tego pominięcia doprowadzają do coraz silniejszego rozdrażnienia w wojsku. Niepodobna bowiem żądać, aby w państwie naszym wojsko służyło partiom politycznym i ich prywatnym do państwa interesom. [...] Rozumiem, że żołnierze nie są wyborcami, o których dba poseł”, zob. J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe. Wydanie prac dotychczas drukami ogłoszonych*, t. VIII, Warszawa 1937, s. 247, 248.

<sup>22</sup> J. K. Malicki, op. cit., s. 410.

<sup>23</sup> Ibidem, s. 447–450; AAN, BBWR, sygn. 62, Sprawozdanie ministra spraw wojskowych o zajściach w gmachu Sejmu wywołanych przez marszałka Sejmu p. Daszyńskiego dnia 31 października 1929 roku, k. 2–4; J. Piłsudski, op. cit., t. IX, Warszawa 1937, s. 196–199.

<sup>24</sup> Por. np. *List p. Piłsudskiego. Echa zajść 31 października*, „Gazeta Warszawska”, 14 lutego 1930, nr 46, s. 1.

Publikując niniejsze dokumenty, staraliśmy się w jak najmniejszym stopniu ingerować w ich treść, ograniczając się w zasadzie jedynie do przystosowania ówczesnej pisowni do obowiązujących obecnie zasad. Oba pisma zostały zaopatrzone w niezbędne przypisy wyjaśniające. Zdecydowaliśmy się także na ich zamieszczenie w kolejności chronologicznej, nie zachowując w tym przypadku porządku przechowywania obu maszynopisów w zespole archiwalnym w Rosyjskim Państwowym Archiwum Wojskowym w Moskwie (fond 476, opis 2, dzieło 6), z którego pochodzą.

**Mariusz Wołos**  
Kraków

**Paweł Duber**  
Warszawa

### Dokument 1

Meldunek pełniącego obowiązki komendanta garnizonu i placu miasta stołecznego Warszawy płk. dypl. Bolesława Wieniawy–Długoszowskiego dla ministra spraw wojskowych marsz. Józefa Piłsudskiego na temat obecności oficerów w przedsiönku gmachu Sejmu

Warszawa, dnia 1 listopada 1929 r.

KOMENDA GARNIZONU I PLACU

m. st. Warszawy  
L. dz. 12648/Pfn.  
Tel. 521–72

Obecność oficerów w Sejmie  
dn. 31.X. br. — meldunek.

PAN MINISTER SPRAW WOJSKOWYCH  
PIERWSZY MARSZAŁEK POLSKI J. PIŁSUDSKI

W myśl rozkazu Pana Marszałka przedkładam z pominięciem drogi służbowej meldunek, tyczący obecności oficerów w Sejmie w dniu wczorajszym, tj. 31. X. br.

Jak zdążyłem ustalić poszczególni oficerowie znaleźli się w Sejmie w rozmaitym czasie i z przyczyn rozmaitych; niektórzy mieli osobiste interesy do poszczególnych posłów; większość chciała się dostać na galerię, by przysłuchać się obradom, wśród nich znaczna część przybyła do usłyszenia spodziewanej mowy płk. KOCA<sup>25</sup>; część zaś ściągnęła do Sejmu wiadomość, że Pan Marszałek ma się osobiście udać do Sejmu w miejsce chorego Pana Premiera;

---

<sup>25</sup> Płk Adam Koc był w tym czasie redaktorem naczelnym głównego organu prasowego sanacji „Gazety Polskiej” i wiceprezesem klubu sejmowego BBWR. Zajmował się m.in. sprawą nadużyć związanych z przekazaniem przez ministra skarbu Gabriela Czechowicza 8 mln złotych z budżetu państwa na kampanię wyborczą BBWR, szerzej zob. J. Mierzwa, *Pułkownik Adam Koc. Biografia polityczna*, Kraków 2006, s. 95–106.

część w końcu przybyła na skutek wiadomości zaczerpniętej z nadzwyczajnych dodatków wczorajszych gazet, że Pan Marszałek jest w Sejmie i że tam są pono oficerowie.

Z tych powodów zebrało się w przedsionku sejmowym początkowo około 30 oficerów, których liczba, zmienna zresztą, ku wieczorowi doszła do cyfry 50, względnie 55. Część z nich była przy szablach. Wejścia do przedsionku sejmowego nikt im nie bronił. Wejście to jest otwarte, a sam przedsionek dostępny dla publiczności, której sporo krążyło po nim bezustannie, lub też stało w miejscu bez jakiegokolwiek sprzeciwu z czyjejkolwiek strony. Toteż zadziwił i dotknął oficerów fakt, że jakiś pan /zdaje się, że sekretarz pana marszałka Daszyńskiego<sup>26</sup>/ wezwał ich do opuszczenia przedsionku. Nadmieniam, że nagabywano pojedynczych oficerów z rozmaitych stron, po co tu przybyli, na kogo czekają etc. etc. W międzyczasie zebrani upewnili się, że Pan Marszałek istotnie przybędzie do Sejmu, postanowili tedy, co zrozumiąle, doczekać się przybycia Pana Marszałka. Po przybyciu Pana Marszałka wymieniony wyżej pan wezwał powtórnie oficerów do opuszczenia przedsionka. Powtórne to wezwanie oburzyło oficerów do żywego. Nie mogli zrozumieć, o co właściwie idzie, dlaczego wszyscy inni, mężczyźni i kobiety, mogą bez przeszkody pozostawać w miejscu, z którego wydała się oficerów. Oburzenie wśród zebranych było tym większe, że wobec bytności w Sejmie Pana Marszałka, rozumowali, iż w razie, gdyby ich obecność była niewłaściwa, czy /z niewiadomych powodów/ niedopuszczalna, Pan Marszałek przez kogoś z oficerów ze swego otoczenia dałby w tym kierunku odpowiednie rozkazy. To uczucie, tj. uczucie obrazy doznanej bez żadnego wyraźnego ani zrozumiałego powodu, skłoniło zebranych, że już solidarnie postanowili nie rozchodzić się, lecz czekać na jakieś wyjaśnienie lub przeproszenie.

Osobiście przybyłem do Sejmu na wiadomość o niemilej dla znajdujących się tam oficerów sytuacji około godziny 8-ej wieczór<sup>27</sup>, a natknąwszy się na kilku znajomych i przez nich w kilku słowach poinformowany o tym co zaszło, poleciłem im opuścić przedsionek sejmowy, zaręczając, że w drodze służbowej będę się starał o zadośćuczynienie dla nich<sup>28</sup>.

Oficerów tych raporty załączam, zdoławszy ich odszukać mimo święta, które z powodu zamknięcia biur i urzędów uniemożliwiło mi zdobycie liczniejszych sprawozdań. Uważam jednak, że załączone cztery meldunki dostatecznie oświetlają przebieg całego zajścia, a w każdym razie pozwalają stwierdzić z całą stanowczością, że:

---

<sup>26</sup> Faktycznie był to dyrektor Biura Sejmu Henryk Pomorski, zob. W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego 1867–1935*, t. IV: 1927–1935, Kraków–Łomianki 2007, s. 160; por. W. Jędrzejewicz, *Wspomnienia*, oprac. J. Cisek, Wrocław–Warszawa–Kraków 1993, s. 197.

<sup>27</sup> Trudno stwierdzić, na jakiej podstawie poseł Stefan Dąbrowski, reprezentujący PSL „Piast”, w wspomnianym wcześniej wystąpieniu z 22 stycznia 1930 r. przed Komisją Budżetową Sejmu stwierdził, iż Wieniawa 31 października 1929 r. o godz. 18.50 jako „koordynator” akcji wprowadzenia oficerów do Sejmu wygłosił przemówienie o ideologii Komendanta, skoro w tym czasie nie było go jeszcze w gmachu parlamentu, zob. AAN, BBWR, sygn. 62, k. 9. Również Arkadiusz Adamczyk w biografii Składkowskiego napisał, że Wieniawa kierował „zorganizowaną grupą oficerów” w Sejmie, zob. A. Adamczyk, *General dywizji Sławoj Felicjan Składkowski (1885–1962). Zarys biografii politycznej*, Toruń 2001, s. 115, 116.

<sup>28</sup> Za rodzaj takiego zadośćuczynienia uznać można *Rozkaz oficerski* wydany przez Piłsudskiego tydzień po zajściach w gmachu Sejmu, w którym napisał on o „afroncie”, z jakim spotkali się oficerowie po wezwaniu ich do opuszczenia budynku „przez przedstawiciela władz sejmowych”. Dokument ten kończył się następującymi słowami: „Stwierdzam przeto, że wobec tego, iż poseł do sejmu jest nieodpowiedzialny, powyższe zajście muszą oficerowie uważać za zlikwidowane i dla siebie bez uszczerbku na honorze załatwione”, J. Piłsudski, op. cit., t. IX, s. 199, 200.

1. oficerowie zeszli się w przedśionku sejmowym z rozmaitych powodów i w rozmaitym czasie,
2. wstępu do przedśionku sejmowego nikt im nie bronił, że tedy nie może być mowy o wtargnięciu doń przemocą,
3. żaden z obecnych, a tym bardziej wszyscy solidarnie nie grozili wtargnięciem gwałtem na salę obrad,
4. wszyscy zebrani oficerowie zachowali się spokojnie i nie prowokująco, mimo iż sami mieli wrażenie, że są prowokowani.

W końcu niniejszego meldunku ośmielam się prosić Pana Marszałka jako komendant garnizonu i placu m. st. Warszawy, żeby Pan Marszałek zechciał wpłynąć na odpowiednie czynniki sejmowe, by w przyszłości nie wyrządzały oficerom niespodziewanych i niezastużonych afrontów, a w razie gdyby jakkolwiek regulamin sejmowy zabraniał oficerom wejścia do gmachu sejmowego, nawet do jego części dostępnej najszerszej publiczności, żeby zechciały poprzednio podać ten zakaz do wiadomości odpowiednich władz wojskowych.

Załącznik 4<sup>29</sup>

p.o. KOMENDANT GARNIZONU i PLACU  
m. st. Warszawy  
[oryginał podpisu]  
Dr B. WIENIAWA-DŁUGOSZOWSKI<sup>30</sup>  
płk dypl.

**Źródło:** Российский государственный военный архив (Rosyjskie Państwowe Archiwum Wojskowe w Moskwie), fond 476, opis 2, dzieło 6, k. 41 (łącznie 2 strony czytelnego maszynopisu).

---

<sup>29</sup> Czterech relacji oficerów uczestniczących w wydarzeniach w gmachu Sejmu nie zdecydowano się opublikować, zostały one bowiem streszczone w podanym tutaj meldunku p.o. komendanta garnizonu i placu m. st. Warszawy płk. dypl. Wieniawy-Długoszowskiego.

<sup>30</sup> Płk dypl. dr Bolesław Wieniawa-Długoszowski pełnił obowiązki komendanta garnizonu i placu miasta stołecznego Warszawy od końca lutego lub pierwszej połowy marca 1929 r. W źródłach archiwalnych znaleźć można co najmniej trzy różne daty dzienne powołania go na to stanowisko: 26 lutego, 28 lutego i 12 marca. Nie wiadomo, kiedy dokładnie został mianowany komendantem garnizonu warszawskiego. Najpewniej stało się to 1 czerwca 1930 r., kiedy to jego poprzednik na tym stanowisku schorowany gen. bryg. Władysław Jaxa-Rożen został przekazany do dyspozycji Ministerstwa Spraw Wojskowych. 6 listopada 1930 r. Wieniawa zdał obowiązki komendanta garnizonu i placu m. st. Warszawy płk. Stefanowi Strzemińskiemu, zob. P. Stawecki, *Słownik biograficzny generałów Wojska Polskiego 1918–1939*, Warszawa 1994, s. 101, 285, 321; M. Wołos, *Generał dywizji Bolesław Wieniawa-Długoszowski. Biografia wojskowa*, Toruń 2000, s. 92–94 (także przyp. 28).



**Dokument 2**

Pismo ministra spraw wojskowych marsz. Józefa Piłsudskiego do prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego na temat obecności oficerów w przedsionku gmachu Sejmu

Warszawa, dnia 1.XI.1929 r.

MINISTER SPRAW WOJSKOWYCH

Panie Prezydencie!

Zgodnie z rozmową ostatnią z Panem, oraz z moją obietnicą przesyłam obecnie Panu, Panie Prezydencie, wszystko to, co zdążyłem zrobić dla wyjaśnienia sprawy w Sejmie w związku z oficerami podczas niedoszedłego posiedzenia sejmowego.

W wyjaśnieniu tej sprawy zdecydowałem trzymać się następujących wytycznych: 1/ wyjaśnić liczbę oficerów, która była w Sejmie, 2/ wyjaśnić jak najściślej formę nonsensownych rozporządzeń Pana Daszyńskiego w stosunku do oficerów, 3/ określić jak najściślej czas wydania tych rozporządzeń w związku z pobytem moim w Sejmie, 4/ wyjaśnić sposób wejścia do Sejmu oficerów.

Co do liczby: Ścisłe wyjaśnienie da się ustalić, gdy imiennie oficerowie zostaną przeze mnie spisani. Z powodu świąt musi nastąpić zwłoka, natomiast już obecnie ustalić się daje cyfra w przybliżeniu. Cyfra ta waha się zdaniem poszczególnych ludzi przeze mnie rozpytanych pomiędzy 30 a 50<sup>31</sup>. Dodam, że zgodnie z zebranymi już danymi, oficerowie wychodzili z Sejmu i przychodzili. Dlatego nie może być mowy nawet w przybliżeniu o ścisłości obliczeń, gdy każdorazowo ta cyfra musiała wyglądać inaczej. W każdym razie jest ona daleką od określeń p. Daszyńskiego.

Co do rozporządzeń p. Daszyńskiego: w załącznikach Pan Prezydent nie znajdzie ścisłego określenia, gdyż w tych zeznaniach oficerów, które miałem, sprzeczności wydawały mi się zbyt daleko idące, a że poczucie obrazy, które oficerowie odczuli głęboko mogło doprowadzić do pomieszania poszczególnych słów czy gestów, zatrzymałem się w tej sprawie, szu-

---

<sup>31</sup> Przeciwnicy polityczni sanacji, w tym marszałek Daszyński, podawali znacznie większą liczbę oficerów obecnych w gmachu Sejmu (około stu dwudziestu osób lub „stu kilkadziesiąt”), a do tego wspominali o innej grupie zgromadzonej na terenie Szpitala Ujazdowskiego (około stu pięćdziesięciu osób). Posłowie wiedzieli ponadto, że stosunkowo blisko Sejmu, przy Agrykoli, znajdują się koszary wojskowe, zob. A. Garlicki, *Od maja...*, s. 350–352; W. Najdus, op. cit., s. 491, 492. O obecności w przedsionku sejmowym „kilkudziesięciu oficerów” wspominał z kolei towarzyszący Piłsudskiemu gen. Sławoj Felicjan Składkowski, zob. F. S. Składkowski, *Strzepy meldunków*, oprac. A. Garlicki, Warszawa 1988, s. 72. Sam Marszałek podał tydzień po zajściu bardzo dokładną liczbę oficerów: czterdziestu siedmiu oraz ośmiu, którzy przyszedli do gmachu i zaraz potem go opuścili, J. Piłsudski, op. cit., s. 195, 198. W zależności od sympatii politycznych różne liczby obecnych w gmachu Sejmu pojawiały się na łamach prasy, np. prostanacyjny i konserwatywny krakowski „Czas” pisał o „kilkudziesięciu oficerach przeważnie pracujących w M[inisterstwie] S[praw] W[ojskowych]”, z kolei endeckie „Słowo Pomorskie” określiło ich liczbę na mniej więcej osiemdziesiąt osób, natomiast „Kurier Poznański” podawał liczbę „ponad 90 uzbrojonych oficerów”: *Zdenerwowany marszałek sejmu*, „Czas”, 2 listopada 1929, nr 252, s. 1; *Posiedzenie Sejmu, które się nie odbyło*, „Słowo Pomorskie”, 3 listopada 1929, nr 254, s. 1; *Dlaczego nie doszło do otwarcia sesji sejmowej*, „Kurier Poznański”, 1 listopada 1929, nr 507, s. 1.

kając któregokolwiek z oficerów, który ma wybitną zimną krew, dlatego bym mógł na jego zdaniu się oprzeć. W każdym razie zanotować muszę, iż obraźliwą była treść nonsensownych rozporządzeń p. Daszyńskiego, który zdaje się dążyć do zrobienia operetki z Państwa. Dodam, że obraza była tak głęboko odczuta, że na mieście oficerowie zbierali się na wieść o obrażaniu oficerów w Sejmie, szukając wyjścia z nieznośnej dla nich sytuacji.

„3/” [dopisane ręką] Natychmiast po przybyciu do Sejmu, prawie na 5 minut przed 4-tą, posłałem Szefa mego Gabinetu ppłk. Becka<sup>32</sup> do Prezesa Sejmu<sup>33</sup> z zawiadomieniem, że przyjechałem i zastępuję chorego Premiera, w przypuszczeniu, że Sejm zaraz będzie otwarty. Tymczasem z zeznań by wypadło, że powtórne nonsensowne rozporządzenie p. Daszyńskiego w stosunku do oficerów zostało dane wtedy, gdy już byłem w Sejmie. Ten operetkowy pan zapomina zupełnie, że najprostsza droga byłaby zwrócić się do mnie. Cyrkowe zaś jakieś sztuczki, robione poza moimi plecami, nie doszły nawet do mnie, wtedy, gdy jak zeznają oficerowie oni czekali, jako drogi naturalnej mego, jako przełożonego, rozkazu. Wobec tego, że sprawa ta wydaje mi się ważną, muszę zebrać dostateczną ilość danych dla ścisłego określenia i wyjaśnienia tej sprawy.

4/ Zwrócę od razu uwagę Panu Prezydentowi, że w przedsiönku do Sejmu znajduje się poczta w postaci oddziału pocztowego, do którego wchodzi wszyscy i dlatego nie ma potrzeby nawet użycia jakiegokolwiek siły czy przemocy do „wtargnięcia” do gmachu Sejmu. Tylko nieprzytomny człowiek może łamać drzwi zupełnie otwarte, i tylko nieprzytomny człowiek w halucynacji może takie rzeczy widzieć. Zgodnie więc ze wszystkimi danymi, które ja posiadam, mowy być nie może ani o przemocy, ani o użyciu broni.

Ośmielam się zwrócić Panu Prezydentowi uwagę, że system p. Daszyńskiego należy do systemów niebezpiecznych dla Państwa. Nie można bowiem z powodu kilkudziesięciu oficerów, nawet gdyby dopuszczali się skandalów, tak śmiesznie i tak operetkowo zatrzymywać bieżący Państwa, nie można wykazywać tak daleko tchórzliwych jakichś nerwów, które potem prowadzą do łgarstwa, kręactwa, fałszowania faktów, ogłaszania ich publicznie i robienia z całego Państwa jakiejś głupiej śmieszności. Dodam, że gdy byłem u p. Daszyńskiego i obserwowałem go jak zwykle bardzo bacznie, wydał mi się nawet bardzo nieprzytomny, tak, że żadna rozmowa doprowadzona do skutku być nie mogła, gdyż dla nieprzytomnego człowieka trzeba lekarza, a nie politycznej pracy. Wreszcie na zakończenie muszę zaznaczyć, iż, gdy ten operetkowy pan wciągnął Pana Prezydenta do tej sprawy, ja osobiście czuję się tak mocno skrupowany w swojej możliwości nie obrony siebie, gdyż nie potrzebuję tego, lecz w zwyczajnym daniu wyjaśnień równie publicznie na łgarstwa i kręactwa tego osła i dlatego zatrzymuję się jeszcze z publicznym ogłoszeniem, że mamy do czynienia z wariatem, którego trzeba oddać pod obserwację lekarską. Natomiast uprzedzić muszę Pana Prezydenta, że wobec podania publicznie przez p. Daszyńskiego fałszywie i przekrętnie mojej z nim rozmowy w Sejmie, podaję jedynie rekonstrukcję tej rozmowy tak, jak ona była istotnie.

---

<sup>32</sup> Ppłk dypl. Józef Beck pełnił funkcję szefa Gabinetu Ministra Spraw Wojskowych od 5 VI 1926 r. do 26 VIII 1930 r., Archiwum Instytutu Józefa Piłsudskiego w Londynie, ref. nr 20, 20/5/3/4, Dane osobowe p. ministra spraw zagranicznych Józefa Becka, k. 1; zob. także: M. Kornat, *Józef Beck — zarys biografii politycznej (1894–1932)*, „Niepodległość”, t. LV (XXXV po wznowieniu), Warszawa 2005, s. 77–87.

<sup>33</sup> Nie było sprawą przypadku, że Piłsudski unikał oficjalnego określenia „marszałek Sejmu”, zastępując go formą „prezes Sejmu”. Słowo „marszałek” zastrzegał jako określenie stopnia wojskowego, który sam nosił.

Naturalnie Panie Prezydencie przeprowadzę dalej wyjaśnienie tej sprawy w kierunku wyżej wymienionym<sup>34</sup>.

Pozwoli Pan Prezydent, że zakomunikuję Mu bardzo popularny już dowcip, znamionujący stan umysłów wśród wojskowych „Najlepszy pomysł dla zabicia Sejmu: podczas posiedzeń Sejmu pójść oficerowi dla kupienia znaczka pocztowego. Posiedzenie Sejmu natychmiast będzie zawieszono”.

Proszę przyjąć Panie Prezydencie wyrazy głębokiego szacunku, z jakim pozostaję.

Józef Piłsudski  
[podpis oryginalny]

**Źródło:** Российский государственный военный архив (Rosyjskie Państwowe Archiwum Wojskowe w Moskwie), fond 476, opis 2, dzieło 6, k. 39–40 (łącznie 4 strony czytelnego maszynopisu).

---

<sup>34</sup> Rzeczywiście, w ciągu najbliższych dni Piłsudski osobiście badał sprawę incydentu w Sejmie, m.in. 2 listopada czytał i konfrontował zapiski swojej rozmowy z Daszyńskim sporządzone przez Składkowskiego i Becka. Efektem tej pracy było wspomniane *Sprawozdanie o zajściach w Sejmie w dniu 31 października 1929 r.* przesłane 7 listopada premierowi Kazimierzowi Świtalskiemu, zob. F. S. Składkowski, op. cit., s. 76, 77.